

Sen o Krzyżu

- 1 Bacz, sen najlepszy opowiem,
którym śnił pośród nocy,
gdy snem zmorzeni umilkli słowem władający.
Zdało mi się, żem ujrzał cudowne drzewo,
5 w górę unoszony, światłem otulony
najjaśniejszy promień; snop złotem rozbłyśło światła
zdobny w szlachetne kamienie, co blaskiem
w dole jaśniejąc, wspierały krańce ziemi; pięć innych klejnotów
widniało wysoko na jego ramionach. Zastępy jasnych aniołów
10 wiodły go ponad stworzeniem; zaprawdę nie było to drzewo kaźni
lotra.
Straż nad nim trzymały święte duchy,
ludzie na ziemi i wszelkie sławne stworzenie.
Cudowne drzewo zwycięstwa i ja, naznaczony grzechem,
brudem splugawiony. Widziałem drzewo chwały
15 purpurą spowite, gorejące blaskiem,
złotem powleczone drzewo Pana,
bogato szlachetnym kruszczem zdobione.
Mimo złota dojrzałem,
niegodny, bitwę dawną, zwycięską, która śladem krwawym
20 naznaczyła jego prawy bok. Smutek mnie tedy przejął, a trwoga
zdjęła,
gdym patrzył na jasne widzenie. Ujrzałem, jak zjawisko, śmiercią już
dotknięte,
spiesznie zmienia szaty swe i barwę. Już to rosą się mieni,
potem krwawym spływając, już to w skarby się zdobi.
Wszelako trwałem tam długo,
25 chłonąc w udręczeniu obraz drzewa Zbawiciela,
aż posłyszałem, jak przemówiło;
najlepsze z drzew ozwało się w te słowa:
„Dawno to było, wszak dobrze pamiętam,
gdym został ścięty, oderwany od mych korzeni
30 na skraju lasu. Zabrali mnie stamtąd wrogowie w siłę rośli
i, by uczynić ze mnie widowisko, dźwigać kazali złoczyńców.